

stanowisko;" str. 138 „zaprowadzenie wyższych szkół w *oddalonych* prowincjach;" str. 196 „może on służyć *przykładem* jak przy umiejętnem" i t. d.; str. 204 „służą dotąd *siedliskiem* dla rozmaitego gatunku zwierząt," str. 217. „Pobiera on większą od innych flisów *płatę i jemu powoduje się* cała wałaha," str. 219 „przepływają przez pińskie błota, *od których* bierze początek Prypeć," str. 247, „zabijano zwierzę, którego lepsze części *przeznaczały się* na ucztę dla kapłanów i ofiarujących, reszta *spalała się* na cześć bóstwa." i t. d.

Opisem powiatu Zasławskiego zakończył autor pierwszy tom swego dzieła. Staraliśmy się w sprawozdaniu, wykazać czytelnikowi całą jego ważność; braki zaś jakie w niem uważaliśmy i wymienili, mówiąc zwłaszcza o ogólnym poglądzie, oraz wszelkie opuszczenia, które sam autor łatwo spostrzeże i uzna ich znaczenie i potrzebę, spodziewamy się znaleźć uzupełnione i zapełnione w następnych tomach, tej sumienniej zresztą pracy.

Październik 1865 r.

L. Hubert.

*Wykład Geografii Powszechnéj podług zasad Karola Rittera ułożony do użytku szkolnego na wzór prof. Wilh. Pütza i Teod. Schachta przez Adama Wislickiego. Warszawa. 1865 VI. 312. in 8-o.*

Chcąc zastąpić zastarzałą metodę mechaniczną przy wykładzie geografii u nas używaną, zależącą na suchém wyliczaniu nazw, powiada autor we wstępnej odezwie do nauczycieli i nauczycielek, metodą Rittera w Niemczech oddawna upowszechnioną „która wprowadzając w naukę *porównanie*, logiczne następstwo między przyczyną a skutkiem, wytworzyła prawdziwie organiczną umiejętność" przerobił mniejsze dziełko Pütza: *Leitfaden bei dem Unterrichte in der vergleichenden Erdbeschreibung für die untern und mittlern klaven höherer Lehranstalten*, podług 6 wydania. Pracę swoją autor nazywa „*wolnym przekładem, a raczej przerobieniem*" powyższego dzieła Pütza z powodu pomnożonych szczegółów i powiększenia wiadomości o krajach słowiańskich. „Wszelkie więc porównanie dosłownego oryginału okaże się zawodném, mówi dalej, i dla tego też przyjmując zupełną odpowiedzialność, sądzimy, iż nabyliśmy prawa niejakiego do uważania tej książki

choćby w części, za naszą oryginalną pracę." Przytém ostrzega, że zawarte w jego dziełku wiadomości mogą przechodzić sferę pojęć zbyt młodego ucznia; radzi więc nauczycielom, aby dla przygotowania, przechodzili z uczniami wstęp do geografii z dziełka p. Seredyńskiego: *Metoda nauczania geografii taktem syntetycznym w szkołach ludowych wiejskich i miejskich* w Galicyi wydana, lub krótką *Geografię Krolestwa Polskiego*, własną pracę. Do tej wstępnej odezwy wrócimy jeszcze, poddawszy wprzód pod sąd czytelników naszego pisma treść, układ i wykonanie dziełka.

Część I-sza o jednym rozdziale nosi tytuł: *Wiadomości wstępne i słownictwo geograficzne (nomenklatura)*. Od jasnego wykładu ścisłym językiem zasadniczych prawd i pierwotnych określeń w nauce, zależy gruntowność jej rozumienia w całości i nieodzowny pedagogiczny przymiót podręcznej naukowej książki dla młodzieży, przystępność; tym czasem spotykamy często w dziełku wyrażenia, które dowodzą braku stopniowania i zniżenia się do pojęć uczących się, a tém samém dla nich, nie jasne lub co gorzej nie ścisłe. I tak na str. 10 czytamy: „dołem rzeki nazywa się *jéj część od źródeł do ujścia*, górą przeciw wodzie ku źródłom.” Jakąż to część rzeki od źródeł do ujścia? zresztą tu chodziło chyba o określenie, co znaczy płynąć w górę, a co w dół rzeki. Str. 13: „Równoleżniki o 23 o 28” oddalone od biegunów zowią się kołami podbiegunowemi (polarnemi). *W ich okręgu (?)* leżą strefy zimne. Jak uczeń ma rozumieć wyrażenie *w ich okręgu?* Str. 13.: „W pasach pośrednich (66 o 32' szerokich) *słońce nigdy nie bywa na zenicie lecz zawsze wschodzi i zachodzi*” i dalej: str. 14. „*W kręgach* czyli w kołach polarnych z przyczyny, iż słońce zbacza po ekliptyce tylko o 23 o 28', nie zachodzi weale, albo też nie wschodzi (? więc świeci ciągle). To zresztą, co tu powiedziano o strefach zimnych stosuje się tylko do biegunów samych i t. p. Te kilka przytoczeń same przez się mówią, że język wykładu nie wszędzie jednakowo jasny i brak mu pedagogicznej trafności w zastosowaniu się do początkującej myślic młodzieży.

W terminologii autor w części odstępkuje od przyjętych nazw tworząc albo odrzucając mniej lub więcej szczęśliwie nowych, w części używa dawnych, to znowu cudzoziemskich, tak iż czasem na jedno wyobrażenie trzy użyte są w wykładzie termina, np. *susza (?)*, *ląd stały*, *kontynent*, *terussy i pologi*, gdzie indziej *terassy* *połogie* *układ i systemat*; *dorzecze i bassin* i *delta* i *zulały* i t. p. co wprowadzając chaos w wyobrażenia młodocianych głów, do uprząstaczenia wykładu weale się nie przyczynia. *Susza* ma w naszym



języku ustalone znaczenie t. j. znaczy tyle, co *posucha*, przyjęcia jej w znaczeniu synonimicznym do *ładu stałego* jest nieusprawiedliwionym neologizmem. Nowo wprowadzone przez autora terminy nie wszystkie, jak powiedzieliśmy wyżej szczęśliwie użyte, są one przez analogią tworzone, lecz w słowniku Lindego, albo ich nie znaleźliśmy albo inne zupełnie mają znaczenie: *dorzecze*, *porzecze*, *podniebie*, *dopływy*, *wytoki*, i t. p. niektóre przejęte od karpackich górali: *cypliska*, *regle*, *hale*, *turnie*, *sterminy*. Może być, iż niektóre z tych terminów się utrą i w nauce w obieg pójdą, morze Azowskie nazywa się *odpłyczyskiem* (ławą) morza Czarnego (w inném miejscu, str. 20, zmieniona pisownia: odpłoczysko) wyrazu tego u Lindego nie znaleźliśmy, chociaż jest *odlewisko*. Wyrazu: *niż* (u-em) autor używa za jednoznaczny z wyrazem *nizina*, tym czasem *niż* w rodz. m. znaczy u nas dolną część Dniepru, z kąd mieszkańców *niżowcami* zwano. Niekiedy zabłąka się termin z innej nauki, jak: „Oc. Ind. stanowi *łącznik* między dwoma poprzedniami.” Tak jak terminologia nowa, tak i język wykładu zawiera niekiedy wyrażenia niewłaściwe lub pretensjonalne *neologizmy strefy chłodne* (zamiast zimne), *surowe zimy* (zamiast ostre), *morze oplukuje* lub *omywa*, *granicznik*, *łańcuchy i układy górskie*, *rośliny włóczgowate*, i t. p. Chęć uzupełnienia terminologii geograficznej ojczystymi wyrazami, ze wszech miar zasługuje na uznanie, nie nawet dziwnego iż przy tém dobrém z chęci usiłowaniu znajdzie się nie jedno, co nie zupełne z duchem języka zgodne, lecz dobra chęć posuwa się za daleko wtedy, kiedy zamiast już gotowego i jasno pojęcia wyrażającego terminu, wprowadzamy nowy lub niewłaściwy. Po tém wyrazy: *susza*, *omywać*, *wypływ*, *porzecze*, *niż*, *zroszenia*, *wyspy-współtowarzysze* (w r. m). surowe zimy i t. p. naprowadzają nas na domysł, iż autor nie tylko oryginał niemiecki miał pod ręką, lecz jeszcze jeden ze słowiańskich przerobień. Liczbę nowości mnożą skrócenia, zwykle *pn.* znaczy północ a *pd.* południe autor zmienił, (na *pl.* i *pn.*) co w sprzeczności ze skróceniami wszystkich innych książek, znów tylko bałamucie może głowy młode.

Część 2-ga mieści opisanie ziemi w ogólności w 3-ach rozdziałach zatytułowanych: *Oceanografia*, *Oro-hydrografia* i *Etnografia*. W pierwszej jest opis pięciu oceanów ze wszystkimi utworzonymi przez nie morzami i cieśninami, a granice ich oznaczone nazwami krajów, wysp, półwyspów, o których uczeń dopiero po pierwszy raz się dowiaduje, jest to oznaczyć granice przestrzeni nieznaną przez nazwy również nieznaną. O Małym Biełcie powie-

dziano, że to przesmyk „najdogodniejszy do żeglugi” tym czasem to określenie chyba do Zundu zastosowanem być może. W drugiej wyłożono *rozwiniecie poziome i pionowe* części świata. Na str. 29 jest mowa o *równinie Samarskiej*, którą otaczają 4 morza śródlądowe i trzy łańcuchy gór: *Ural, kaukaz i Karpaty*, nazwy tej *Samarskiej równiny* nie mogliśmy się doszukać w żadnym geograficznym słowniku. Również w tej części potemu są wodne układy t. j. rzeki.

Część 3 nosi tytuł: *Świat starożytny*. Z tytułu tego wnosiłoby można, iż podana będzie *Geografia starożytna*, bo takie do tej nazwy zwykle przywiązujemy znaczenie; tymczasem to ma oznaczać *świat stary, dawny* w przeciwieństwie do *Świata Nowego* t. j. w nowszych czasach odkrytego. Jest to część obejmująca właściwie polityczną geografję i podział na państwa. Porządek opisów pojedynczych krajów poprzedzony ukształtowaniem okolic części świata i ich hydrograficznymi stosunkami t. j. geografia fizyczna w połączeniu z polityczną, co właśnie jest wybitną stroną metody Rittera. Pojedyncze kraje, szczególnie europejskie, mniej więcej przedstawione z następujących względów: położenie i rozmiary, rozwiniecie poziome, rozwiniecie pionowe, hydrografię, zaludnienie, rząd, topografię i opis, posiadłości i kolonie. Część historyczna opisu rzadko reprezentowana, często nazwisko miasta figuruje gołe, jak Greenwich (str. 278). Wartość przywozowego handlu Wielkiej Brytanii podana na 180 milionów funt. szt., a wywozowego na 120 mil. funt. szt. (str. 277), co jest niemożliwem, bo na czémby zależało bogactwo i zyskowność handlu Anglików, gdyby więcej w wozili jak sprzedawali, to też *Klôden*, o ile nas pamięć nie zawodzi, bo go nie mamy w tej chwili pod ręką—wywóz oblicza na 816½ mil. talarów, a przywóz na 146½ mil. talarów. Cesarstwo Rosyjskie opisane według nie egzystujących podziałów, których jak np. Carstwa Kazańskiego, Carstwa Astrachańskiego, Mało-Rossyi granie dzisiejszym podziałem na gubernie oznaczyć niepodobna.

W wielu kierunkach życia, a może najwięcej w wychowaniu, nie zapytujemy się, jakby konsekwentnie należało, co zrobiliśmy dotąd i co nam dalej stosownie do naszych potrzeb, zdolności i względów miejscowości i czasu zrobić należy, lecz oglądamy się ciągle na to, co inni w innych warunkach zrobili, i to żywcem do naszych przypasować usiłujemy: zkąd wynika, iż naśladować, a nie tworzyć, nie możemy trafić na własną



metodę i odpowiedni dla nas wykład nauki. Na własne dziełka elementarne historii i geografii, na oryginalną pracę w tych dwóch naukach nie zdobyliśmy się jeszcze dotąd; tłumaczymy i przerabiamy, często z dragej ręki, nie też dziwnego, że żadna z tych przerabianych dziełek nie zapełnia braku, nieodpowiada potrzebom i praktycznemu zastosowaniu do nauczania. Każda nauka ma swoją przeszłość miejscową i tradycję, każdy znowu naród, według teorii Rittera właśnie, swoje warunki pojmowania z władz przyrodzonych wynikłe, a te znowu wpływem otaczającej natury, dziejami i dawną metodą wyrobione. Abstrakcyjność i formalizm niemiecki wykładu nie przystaje do naszych głów o żywej wyobraźni i mało spekulacyjnym rozumie, który pragnie zawsze łączyć abstrakt z przedmiotem rzeczywistym. Zgadza się na to, że mechaniczno-mnemoniczny wykład geografii nie tylko korzyści nie przynosi ale szkodę, bo stępią władzę myślenia i rozumowania; ale formalizm znowu w wykładzie do ostateczności posunięty, również zamienia się na mechanizm pamiętania form bez treści. Metoda Rittera, zależy, krótko mówiąc, na jednej głównej zasadzie: natura i człowiek ciągle we wzajemnych na siebie wpływach. Zasady tej nadużyto w Niemczech posuwając się do drobiazgowości w wykazywaniu fizycznych kształtów krajów i ich wszechstronnej konfiguracji bez wykazywania wpływów na człowieka i wzajemnie; tym sposobem mechanizm nazw zastąpiono mechanizmem kształtów czyli raczej pomieszano dwa mechanizmy razem. Prawda, że według dawniej u nas używanej metody, uczeń przy każdym kraju z osobna musiał zapamiętać formułę klimatu, wyliczać zwierzęta, rośliny i kruszce, nie umiając wyliczać tych odnieść do ogólnej zasady, co było przy czyną, iż lwów mieścił przy Syberji, a reniferów w Afryce; ale z drugiej strony, co komu przyjdzie, jeśli kazemy mu pamiętać wszystkie załamania biegu rzek, rozgałęzienia gór, kształty wybrzeży, gdy zarazem nie powiemy mu, jakie ztąd wpływy na człowieka, jako ich mieszkańca, czem się trudni, co zbudował, jak z tych kształtów skorzystał dla stworzenia sobie dobrobytu. Metoda Rittera chciała zrobić z nauki geografii organiczną, żywą całość, gdzie kształty i warunki globu w głównych zarysach są podstawą kształtów i warunków części świata, a te krajów, okolic, ich płodów i warunków życia mieszkańców; jeżeli nauka tę całość rozdzieli, rozdrobi a nie zwiąże i wpływu na dzieje człowieka i jego sposób życia nie wykaże jasno i konsekwentnie, to nie złoży organicznej całości.

Z tego stanowiska uważane dziełko Pütza może być dobre dla Niemców, którzy przychodzą do nauki z gruntowniejszym przygotowaniem, z wprawą tworzenia zastosowań samodzielnie; lecz dla naszej młodzieży, której myśl leniwo do abstrakcyjnych pojęć przystępuje i potrzebuje zawsze bodźca do działalności, książka ta w praktycznym zastosowaniu do wykładu szkolnego nie większe ma widoki nad inne.

To o dziełku Pütza. Pracę p. A. W. o tyle za oryginalną uważać możemy, iż jedno i drugie przestawił, skrócił lub rozszerzył; lecz o zastosowaniu dydaktyki do miejscowych potrzeb, metody do uzdolnień i usposobień młodzieży nie pomyślał. Nawet przeznaczając książkę do użytku szkolnego nie zastosował się do rozkładu nauki w naszych szkołach. Sam uznał, iż dla rozpoczynających uczniów najmłodszych, przypadną rzeczy najogólniejsze, a tём samém najtrudniejsze, kiedy zaleca poprzednie przygotowanie ucznia *syntetycznym tekstem* p. Seredyńskiego, i powiała: „*iz w dziełku jego wiadomości zawarte mogą przechodzić sferę pojęć zbyt młodego ucznia*” tymczasem w szkołach naszych na kl. 4 kończy się już kurs geografii. Nie odmawiamy pracy p. A. W. użyteczności, zaznajamia ona nauczycieli bliżej z metodą Rittera, zwraca słuszną uwagę na ważność nauki geografii i mechaniczność dotychczasowej metody, usiłuje pomnożyć i oczyścić terminologię; nauczyciel znajdzie w niej wiele dla siebie, a i uczeń klas wyższych korzystnie jęj użyć może: chcemy tu tylko zamieścić jeszcze jedno spostrzeżenie o naszej literaturze pedagogicznej, a nawet po części i książkach dla ludu. Żeby ułożyć dobre dziełko elementarne, niedosyć jest znać język z którego przerabiamy, niedosyć nawet znać przedmiot naukowy: trzeba koniecznie znać teorię i praktykę pedagogii. Spostrzeżenia tego nie stosujemy wprost do pracy p. A. W., jest ono ogólne, ale w niém leży przyczyna, dla czego często dziełka nasze elementarne, pomimo najlepszych chęci ich autorów, praktycznie zastosowane z powodu braku pedagogicznych zasad nie przynoszą korzyści, jak drudzy autorowie pragnęli, a ogół od nich oczekiwał.

*Ig. B.*

